

Irena Tetlak

złudzenie

jeśli zdarzysz się tylko raz
choćbyś był motylem
na chwilę ubarwisz mi świat
i oczy zapatrzysz
zachwycisz
zadziwisz
pozostaniesz jedynie zdarzeniem
kolorowym omamem
ułatwością
anemią myśli – migotaniem
bezszelestnym skrzydeł
graniem – marzeniem nie
stanieś się wspomnieniem
nie będziesz moim

opowiadaniem

pozostanie do napisania puenta

gdy kolor włosów nie ma znaczenia
Celina ułoży odpowiednie słowa
o sobie jako kobiecie
nie o mimozie czy ważce
uskrzydłonej mglistymi przestrzeniami

o delikatności utkanej nicią
błyszczącą jak jej rzęsy
gęste szumiące trawy przed burzą
okalające jeziora pełne wilgoci

i głębi w której znaki zapytania
nie zahaczają o uczucia
w płytkiej odpowiedzi

pozostają w pamięci jak puenta

kontekst

nie od razu jest tak
że wiersz to arcydzieło
to tylko kilka myśli
które nie wiadomo skąd
się wzięły
kął prosty
trójkął
ostrzy ripostą
wers i puenta dęta
bądź cięta jak pień
wiekowego dębu

trzymający się głębi

wczorajszy monolog

wplątałam się w sidła dygresji
aby pretensji uniknąć
do świata że taki podły

zakrecony jak tubki farby
chcące pokolorować wszystko wkoło

napięty

a czas pęknięć zakłęty w bańce mydlanej
rozsypany sekunda po sekundzie
w gruncie rzeczy

zaprzeczyć trudno – przepaście
okalają mój spokój jak rwąca fala
wciągają w wir

napełniają usta

Stanisław Nyczaj

W szpitalu

Najmilsi względem siebie jesteśmy
w szpitalu,
gdzie na korytarzu wąskie nikczemnie
drzwiczki
są przeklętym sezamem dla przygodnych
zwłok.

Mój łózkowy towarzysz z naprzeciwka
dzielnie przed tymi drzwiczkami się broni.
Rozwija się z bólu, chodząc po ścianach,
wali głową o sufit, żeby
rozkruszyć nareszcie tę nerkową skałę.

W polityce straszno,
aż ciemniej za oknem od złowróżbnych
chmur.
My się jednak na wszystko potulnie
zgadzamy.

– Bo co tu, panie, gadać,
kiedy nic nie możemy
i najzupełniej się nie kalkuluje
narażać resztek własnej skóry.

Uprzedzająco grzeczni,
podajemy sobie same dobre rady,
jak zapobiec czyhającemu nieszczęściu,
które strzyka gdzieś tam w kościach
ostrzegawczo,

poufnie dając pierwsze o/znaki,
że póki co
– Oj! Puściło...
– to tylko strachy.

Niech wreszcie odezwie się gong

Irence

Oto pora najwyższej, ostatecznej próby,
by wbrew wydanemu z góry werdyktowi
zebrać się mocno w sobie.

Nie jestem sam,
wspierany sercem tych, co przede mną
stanęli tak samo, jak ja, do walki.

Ale dodajesz mi swoich sił
najwięcej Ty,
będąc tak blisko,
że czuję – zda się – odnajduję
i już w sobie mam
niezłą odwagę powinności.

Niech wreszcie przy ringu odezwie się gong
na pierwsze starcie...

Raniące wzrok zdjęcia

Kiedy Wszechmocni
napinają nuklearne mięśnie,
aż drżą złowróżbnie ich twittery,

siedmioletnia Bana Alabet z Aleppo
pokazuje światu raniące wzrok zdjęcia
poległego w wojennej hekatombie miasta,

z którego ledwo uszła z życiem
i do którego nie wie, kiedy wróci,

straciwszy otulony spokojem kął.

Złowieszczy syk

Po rozległym zawale drugiej wojny,
nie tylko poetom się zdawało,
że obleciały z płatków piękna
wypiełgnowane mozolnie przez wieki
kwiaty moralnych wartości.

Wszechwybacząca Miłość
długo jednak
dawała sobie jakoś z ludzkością radę,
szczodrze ją przy tym pomnażając.
Żyły ze sobą w zgodzie
nawet odwiecznie zawistne religie,
podzieliwszy się olbrzymim majątkiem dusz.

A tu znienacka nadciąga
kolejny ciężki zawal.
Poszerzający się, coraz cięższy pas szahida
zaczyna spowijać szczerze ziemski glob.
Czy złowieszczy syk jego zapalnika
stanie się postrachem Kosmosu?

Agnieszka Zięba

Spowiedź

Przyjdzie się wypowiadać
z nągi myśli
prostych jak topole
i srebrnych jak łuska,
z gwiazd ściągniętych
z niebieskiej korony.

Przyjdzie się wypowiadać
z przespanych cudów,
rzeczy zaniedbanych,
zbyt dobrej pamięci,